CZĘŚĆ XXXI № 36. ROK 16. (1845).

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z poczlą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{15}{27}$ MAJA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg*, $\frac{14}{26}$ *Maja.*

N. CESARZ JMć przybył 5 Maja o 7 z rana do Dynaburga. Tegoż dnia, o 1 popołudniu J. C. Mość raczył odbyć przegląd i musztrę pułku pieszego Feldmarszałka Xięcia Wellingtona i znalazłszy takowy pod wszelkiemi względami we wzorowym porządku, pozostał zupełnie zadowolonym. Nastepnie N. PAN zwiedził lazaret wojskowy, Kommisoryatską Kommisyą i Artylleryjski arsenał, z których ze wszech miar został nader zadowolonym; potém raczył oglądać roboty forteczne.

O wpół do 8 po południu N. CESARZ odjechał do twierdzy Nowogeorgjewska, dokąd przybył 7 Maja o godzinie 7 rano.

—

Gazeta urzędowa wychodząca w Warszawie donosi, że JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA XIĘŻNA HELENA PAWŁOWNA, z Córkami Swemi JJ. CC. WYSOKOŚCIAMI WW. XIĘŻNICZKAMI MARYĄ MICHAŁÓWNĄ i KATARZYNĄ MICHAŁOWNĄ, przybyła 3 (15) Maja do Warszawy i wysiadła w pałacu Belweder. Wieczorem miasto było oświecone.

*Reskrypt* CESARSKI *do P. Rzeczyw. Radzcy Tajnego, Prezesa Departamentu Prawodawczego Rady Państwa, Sekretarza Stanu hrabi Bludowa, z d. 15 Kwietnia 1845.*

«Gorliwe a trudne i pracowite zajęcia wasze, wynikające z ważnych, włożonych na was obowiązków, nieprzestają usprawiedliwiać szczególną NASZĄ w was ufność. Tyle skuteczne wypełnienie wielolicznych NASZYCH poleceń, które zawsze to warzyszyły pożytecznej służbie waszej NAM i Państwu, i w szczególności niezwykłe prace, łożone przez was w ostatnich czasach ku wygotowaniu projektów Kodexu Karnego dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego, wkładają na NAS przyjemny obowiązek wynurzenia wam serdecznej NASZEJ wdzięczności. W dowodzie takowej NAJŁASKAWIEJ mianujemy was kawalerem orderu świętego Andrzeja Apostoła, którego znaki przy niniejszém załączone rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić według Ustawy.

«Pozostajemy NASZĄ CESARSKĄ łaską wam przychylni.»

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderu Św. Włodzimierza: *1 klassy*, 13 Kwietnia, Członek Rady Państwa, Prezes Kommisyi Prośb, Rzeczywisty Radzca Tajny *Tuczkow*. — 14 tegoż m. Wielki Ochmistrz Dworu, Prezes Moskiewskiego Kantoru Dworu xiążę *Urusow*. — *2 klassy*, zawiadujący oddziałem stajen tegoż Kantoru, Koniuszy Dworu xiążę *Czetwertyński*.

— Przez takież Reskrypta z d. 14 i 15 Kwietnia, Vice-prezes Moskiewskiego Kantoru Dworu, Marszałek Dworu baron *Bode* i Członek Rady Departamentu Inżenjernego Ministerstwa Wojny, Jenerał-porucznik *Wąsowicz*, mianowani kawalerami orderu św. Włodzimierza 2 klassy.

—

*Ukazy* CESARSKIE *do Rządzącego Senatu.*

*14 Kwietnia.* Uwolniony od służby Radzca Tajny Gabryel *Katakazi*, przyjęty zostaje na nowo do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — *21 tegoż m.* Rzeczywisty Radzca Tajny hrabia *Tiesenhausen*, na własną prośbę, dla słabości zdrowia otrzymuje zupełne uwolnienie od służby z zachowaniem pensyi Senatorskiej. — *13 tegoż m.* Członek Kommisyi Prośb, Rzeczywisty Radzca Stanu *Eneholm*, mianowany Radzcą Tajnym. — *14 tegoż m.* na przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych zostający przy nim Radzca Stanu *Alabjew*, podniesiony do rangi Rzeczywistego

Radzcy Stanu. — Zostający w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Radzca Kollegialny hrabia *Chreptowicz*, w nagrodę wzorowo - gorliwej służby mianowany Radzcą Stanu. — *15 tegoż m.* Rzeczywiści Radzcy Stanu: Zarządzający Kommisyą Umorzenia Długów Państwa *Jacenkow* i sprawujący obow. Zarządzającego Handlowym Bankiem Państwa *Gołochwastow*, mianowani Radzcami Tajnemi. — Zarządzający Brzesko - litewską Komissoryatską Kommisyą urzędnik 4 klassy *Neidhardt*, mianowany Radzcą Tajnym i Członkiem Rady Departamentu Komissoryatskiego z zachow. dotychcz. gaży 2,067 rub. sr. rocznie. — Główny Medyk Wydziału Dróg Kommunikacyj Radzca Stanu *Miller*, mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu.

— P. Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego oznajmił P. Zarządzającemu Ministerstwem Sprawiedliwości, że N. Cesarz Jmć, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby, zostającego w Sekretaryacie Stanu Królestwa Polskiego hrabi Edwarda *Czapskiego* i prac podjętych przez niego w Komitecie ustanowionym w Warszawie do roztrząsania prośb zanoszonych do Tronu z Królestwa, Najwyżej rozkazać raczył podnieść hrabię Czapskiego do rangi Dwunastej klassy.

— N. Cesarz dnia 7 Kwietnia stosownie do przełożenia Ministra Dóbr Państwa, o potrzebie niektórych odmian w lesnym zarządzie Ministerstwa tychże Dóbr, raczył rozkazać: znieść urząd Okręgowych Lesniczych, i Lesniczym zostawić bezpośrednie porozumiewanie się z Izbami Dóbr Państwa, a do ogólnego dozoru nad lesnictwami mianować we wszystkich gubernijach Okręgowych Rewizorów lasów. Rewizorowie mogą mieć rangi od kapitana do połkownika włącznie. Wszystkim miejscowym lesnym oficerom nadać jedno nazwanie Lesniczych: ci mogą mieć rangi od podchorążego do kapitana. Pensiją i dalsze utrzymanie Lesniczy mają mieć podług rangi, a ziemi wyznaczać podchorążym, podporucznikom i porucznikom na każdego po 10, a sztabs-kapitanom i kapitanom po 15 dziesięcin. Do kancellaryi Lesniczych mianować pisarzy z chłopców włościan wychowywanych w domach Podrzutków, w miarę jak się ukształcą w szkolnych zakładach Ministerstwa Dóbr Państwa. W pomoc Lesniczym, gdzie się tego okaże potrzeba, przydawać znających lesnictwo konduktorów wychodzących ze szkoły Strzelców, nazywając ich Podlesniczemi.

## UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *12 Kwietnia.* Z ogłoszeniem potmierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, iż w gubernijach nadbaltyckich (Ostzejskich) przelew obligów obwarowanych hypoteką, ma się odbywać podług dotąd trwających przepisów.

2.) *27 tegoż m.* Z ogłoszeniem postanowienia Senatu: aby nie uzyskiwać sztrafu za utratę wzorów biletów depozytowych i kredytowych, jeżeli nie będzie dowodów zamiaru puszczenia ich w obieg zamiast gotowych pieniędzy: tudzież aby zaprzestać dalszego przewodu spraw o to rozpoczętych.

3.) *1 Maja.* Z ogłoszeniem woli Monarszej, iż przepisy o nauczycielach muzyki w gwardyi, mają się rozciągać i do tych wojsk, które chociaż są policzone do armii wchodzą jednak do składu korpusu gwardyi.

4.) *2 tegoż m.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi 17 Kwietnia, potwierdzającego tabellę niektórych towarów zagranicznych, których przywoz zostaje teraz dozwolony lub od których cło zostaje odmienione, albo i wcale zniesione. Do tych towarów należą albumy oprawne, wyroby bronzowe, towary galanteryjne, żyrandole metalliczne i nie metalliczne, marmur, zegary jedwabne i półjedwabne wyroby, podwiązki i szelki. Nasienie rzepaku, repsu, *colza*, makowe i inne olejne przy wywozie za granicę wcale cła nie opłacają. Herbata nie opłaca wywozowego cła po 20 kop. sr. od puda. Wywoz powrozów, i sznurów z pienki, lnu, kłaków zostaje także ułatwiony i cło wywozowe od nich się nie pobiera.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 12 Maja.* Deputowani na Parlament z Edinburga odebrali od swych wyborców adressa podpisane przez 1,000 przeszło osób, z protestacyą przeciw billowi o uposażeniu Kollegium Katolickiego w Mainooth i z oświadczeniem że na przyszłych wyborach nie będą głosowali za nikim z tych, którzy będą za tym billem. P. Macauley, jeden z deputowanych, odpowiedział, że nikomu nie zdaje rachunku ze swego parlamentowego postępowania, że głosował tak jak mu kazało przekonanie i że nadal nieprzestanie trzymać się tejże drogi w pełnieniu swoich obowiązków.

— Vice - Konsul Angielski w Konstantynopolu P. Cumberbatch, mianowany został Konsulem jeneralnym tamże.

— W ostatnich czasach kilka smutnych przypadków zdarzyło się na wybrzeżach Anglii. Między innemi statek parowy *Canada* uderzywszy się o skałę pod Kingston zatonął natychmiast; szczęściem wszyscy ludzie na nim będący zostali uratowani przez znajdujący się w bliskości inny statek *Albion*. Podobnież na brzegach Szkocyi rozbił się statek *Royal Consort* wśród gęstej mgły. Podróżni i ekwipaż, w liczbie 60 ludzi zdołali się uratować.

— Przemysł w Manchester zdaje się w tej chwili używać nadzwyczajnego stopnia pomyślności. Ze zdania sprawy przedstawionego przez Biuro handlu z powodu zamierzanej w hrabstwie Lancaster drogi żelaznej daje się widzieć, że w promieniu 15 i 20 mil od Manchester przeszło 1,500,000 ludności żyje jedynie z pracy, po fabrykach wyrobów bawełnianych. Ogromna ilość bawełny przywożonej do Anglii w stanie surowego płodu (w roku zeszłym ilość ta wyniosła 646,874,816 funt.) prawie w tym jednym okręgu przerabia się, to jest wyprzędza, tcze, bieli, farbuje, drukuje i w przeciągu czasu do niepojęcia krótkim, wywozi się znowu z Anglii do wszystkich części świata. W roku 1843, o którego handlowym ruchu wiadomości dotąd są zebrane,

wartość wywiezionych z Anglii wyrobów bawełnianych, doszła do nadzwyczajnej wysokości 23,447,971 funt. sterl. (586,099,275 fr.)

— Zajmują się w tej chwili pilnie ustanowieniem zasad czynnego handlu między Australją i Chinami. P. Benjamin Boyd udał się umyślnie do Chin w celu otworzenia źrodeł zbytu dla płodów surowych Australii, szczególniej wełny. Przedsięwzięcie to obiecuje powodzenie zupełne i zbyt płodów tych zapewniony jest w Chinach północnych.

— Gazeta *Dróg żelaznych* (Railway Gazette) twierdzi za rzecz pewną że Dyrektorowie Kompanii Wschodnio-Indyjskiej uchwalili już zbudowanie obszernej sieci dróg żelaznych, które nietylko połączą między sobą Kalkuttę, Madras i Bombay, ale dochodzić będą do samego ogniska Azyi środkowej.

FRANCYA. *Paryż 11 Maja.* Nowiny z Algeru dochodzą do 1 Maja. Wielki ruch wojsk widziany był w kierunku Milianah. Wielkorządzca Marszałek Bugeaud miał wyjechać nazajutrz z J. K. W. Xięciem de Montpensier dla objęcia dowodztwa nad wyprawą. Ta wyprawa, jeżeli Abdel-Kader znajdzie się na naszej ziemi, może się przeciągnąć; w razie przeciwnym, będzie ukończona w ostatnich dniach Maja. Podług niektórych korrespondencyj Abdel-Kader dał się widzieć w stronie południowej, na czele 10,000 ludzi; wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

— Rada Uniwersytetu, na wniosek P. Cousin, postanowiła jednomyślnie, iż lekcye P. Royer Collard mają być zaliczone w poczet xiąg klassycznych w przedmiocie Filozofii. Cześć taka poraz pierwszy spotyka żyjącego autora.

— Akademija Francuzka na miejsce zmarłych PP. Etienne i Soumet, obrała nowemi Członkami PP. Alfreda de Vigny i Vitet. Społubiegali się PP. Victor Leclerc, Empis i Emile Deschamps. Po tych dwóch ostatnich wyborach Akademija Francuzka składa się w tej chwili z następujących Członków: Dziekan, vicehr. de Chateaubriand, PP. Lacretelle, Jouy, Baour-Lormian, Villemain, Droz, Brifaut, Guiraud, de Feletz, Royer-Collard, Lebrun, de Baraute, de Lamartine, hrabia de Ségur, Pongerville, Cousin, Viennet, Jay, Dupin, Tissot, Thiers, Scribe, Salvandy, Dupaty, Guizot, Mignet, Flourens, Molé, Victor Hugo, de Ste Aulaire, Ancelot, Tocqueville, Pasquier, Ballanche, Patin, St. Marc Girardin, Sainte Beuve, Mérimée, de Vigny, Vitet.

— Sławny pianista Liszt mianowany został kawalerem orderu Legii Honorowej.

— Umarł X. René Franciszek Soyer, biskup Luçon, mając lat 76.

— Umarł P. Aubert, Par Francyi.

— Gazeta *Journal des Débats* zapewnia, na wiarę swoich korrespondencyj, że rzecz się toczy o zniesieniu w Chinach surowych praw, które dotąd tamowały szerzenie się christianizmu w tém Państwie.

— Gazeta urzędowa wojenna ogłosiła wyrok Krolewski od 425 artykułów ze 14-stu tablicami rysunków, stanowiący nowe ubiory dla piechoty linjowej, piechoty lekkiej, legii cudzoziemskiej, bataljonów piechoty lekkiej Afrykańskiej i kompanij karnych. Prócz zmian istotnych w dotychczasowych mundurach, kogut gallijski na blachach kasków zastąpiony zostaje wyobrażeniem Królewskiej korony, otoczonej gwiazdami i krzyżami.

— Donieśliśmy o wypadku zdarzonym w Nantes ostatniemi czasy z Notaryuszem Girard który uciekł z tego miasta zostawiwszy deficitu przeszło 400,000 fr. będących u niego w depozycie i wydawszy wexlów na większą jeszcze summę. Ten jego postępek przypisują szalonym spekulacyom na które się Girard puszczał. Notaryusze miasta Nantes, zatrwożeni tym wypadkiem, zebrali się przedwczora na zgromadzenie nadzwyczajne i uchwalili, iż odtąd żaden z nich nie będzie się wdawał w żadne interessa obce jego urzędowi; nad czem mają mieć ścisły nadzor Prezydent i Sekretarz Izby Notaryalnej. Tym tylko sposobem urząd Notaryalny może odzyskać zaufanie, które często ponawiające się w rodzaju niniejszego wypadki, znacznie już były w publiczności zachwiały.

HISZPANIJA. Izba Deputowanych upoważniła Ministra Skarbu 93 głosami przeciw 36 do urządzenia procentów i innych wypłat długu narodowego drogą Królewskiego wyroku. P. Mon zobowiązał się przy obięciu portfelu nie zaciągać nowych długów i nie powiększać podatków. Procenta od długu Hiszpanii wyrachowane są na 82,000,000 franków. Podług rachunku urzędowego, zrobionego w Sierpniu 1844, dług ten wynosił 15 miljardów, 526 miljonów realów; do tego przybyła nowa 3 procentowa pożyczka, tak iż ogół długu składa 16 miljardów. Licząc real po centimów $26\frac{7}{10}$, dług Hiszpanii w obecnej chwili wynosi przeszło 4 miljardy franków.

NORWEGIJA. Koronacya Króla odłożona jest do przyszłego roku. Jeden Członek Storthingu wniosł był uchwalenie adressu odpowiedzi na mowę od Tronu; jest to nowość, naśladowana z Parlamentu Francuzkiego. Kommisya roztrząsająca wniosek, była przeciwnego mu zdania, zkąd inąd było wiadomo że Król nieżyczy sobie wprowadzenia tej nowości, służącej tylko do próżnego szermierstwa między stronnictwami. Storthing, przez uszanowanie dla tej woli Królewskiej, acz tylko ubocznie wiadomej, jednomyślnie uchylił wniosek bez rozpraw.

HOLLANDYA. Odebrano w Amsterdamie wiadomość od posłanej w roku przeszłym do Japonii wyprawy na okręcie wojennym. Władze Japońskie przyjęły ją nader uprzejmie; oficerom, którzy wysiedli na brzeg, pozwoliły zatrzymać broń, czego dotąd nie uczyniono dla nikogo z obcych, i nie wymagały wydania ammunicyj, które zwykle zabierają się u cudzoziemskich okrętow zawijających do Désimol. List Króla Wilhelma II do Cesarza Japońskiego, przyjęty był z największą czcią i odesłany do stolicy Dżeddo; wszyscy wielcy dygnitarze Cesarstwa zwołani zostali do stolicy dla znajdowania się przy otwarciu tego listu.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone.* Donieśliśmy o zajściu między Mexykiem a Stanami z powodu przyłączenia Texas; w tej chwili Poseł Brezylski grozi też zerwaniem stosunków z tutejszym Rządem i wojna z tej strony zdaje się również nieuniknioną. Powodem do tego jest pojmanie przez marynarzy Brezylskich okrętów związku Ameryki północnej, prowadzących handel murzynów. Rząd Brezylski groźną przybiera postawę i zgromadza siły. Ku temu łączy się niezałatwiony z Angliją spór o ziemię Oregon. Wszystkie te zajścia obudzają żywą niespokojność w umysłach ludności Stanów.

*Kolumbija.* Jedna z gór pokrytych wiecznemi śniegami, dotykających równiny Maraquita, o dwa dni drogi od Bogota, w górze rzeki Magdaleny, zawaliła się i lawina z ziemi, śniegu i mułu, pokrywszy okolice, na sześć lieues kwadratowych, zagrzebała wszystko na znaczną wysokość. Prawie wszystkie plantacye tabaki tej obszernej równiny są stracone. Między innemi górami otaczającemi płaszczyznę Maraquita, jest sławny pik Tolima, wyniesiony na 18,300 stop nad powierzchnią morza.

*Brezylja.* Cesarz Jmć zamierzył wznieść w Serra da Estrella nowe miasto, pod nazwaniem *Petropolis*. Miejsce na to przeznaczone jest na wierzchołku góry, gdzie Cesarz ma wiejską rezydencyą Corrego Secco. Tamtędy przechodzi droga do prowinzyj Minas, Goyas, Matto Grosso. Miejscowość ta posiada wszystkie dogodności, obfitość najlepszej wody i klimat umiarkowany. Od Rio Janeiro nowe miasto położone będzie o 6 godzin drogi. Majorowi inżynierów Koeler poruczone zostało wykonanie planów budowy pałacu letniego Cesarskiego i samego miasta.

## NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Paryż 13 Maja.* Wczora Izba Deputowanych przyjęła 237 głosami przeciw 2 projekt Rządowy o zdemonetyzowaniu pieniędzy zdawkowych w sztukach od 6 liardów, 10 centimów z literą N i od 15 i 30 sous — Podług jednej gazety P. Guizot obejmie na nowo urzędowanie 19 Maja.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

## WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Na licytacyi galeryi obrazów po Kardynale Fesch następne obrazy zostały kupione: przez Margrabię Hertford: *Taniec pór roku* Poussin'a, za 33,223 fr. i *Odpoczynek* Poussin'a za 9,460 fr.; peizaż Hobbéma bardzo wielkich wymiarów za 44,520 fr. i *Rozbite Zwierciadło* Greuze, za 18,698 fr. — przez dwóch innych anglików, dwa portrety Rembrandta za 24,792 fr. — przez jednego włoskiego pana *Ciarlatan* Carla Dujardin za 16,165 fr. — przez Xięcia Canino *Sąd Ostateczny* Angeliki de Fiésole, za 17,808 fr. — przez jednego anglika przepyszny obraz Claude Lorrain'a *Wschód słońca w porcie morskim* za 28,103 r. — przez P. Kolb, konsula Wirtembergskiego *Powrot z łowów* Woowermansa, za 68,727 franków.

— Znany fortepianista Leopold *Mayer*, bawiący na teraz w Stambule, dawał dla Sułtana w seraju koncert, który następnie opisuje: «Koncert miał być odegrany o godzinie 3 po południu, a mnie kazano przybyć o ósmej z rana. Musiałem ubrać się w mundur i przez całe siedm godzin stać w sali posłuchalnej, gdzie nie ma naczém i gdzie nie wolno siedzieć. Od czasu do czasu oznajmowano nam co porabia Sułtan. «Jego Sułtańska Mość raczył wstać!» Na te słowa musieliśmy oddać głęboki pokłon dotykając ziemi czołem. «Jego Sułtańska Mość wchodzi do wanny.» Nowy pokłon. «J. S. Mość raczy ubierać się, J. S. Mość raczy pić kawę,» i za każdą taką wiadomością nowe pokłony. Nakoniec przyniesiono fortepjan, lecz że posadzka była z kosztownej mozaiki, żeby jej nie zepsuć odszrubowano nóżki i instrument położono na grzbietach pięciu służalców, stękających pod jego ciężarem. To widząc powiedziałem, że żaden artysta nie potrafi grać w takiém położeniu i wiele przeszło czasu nim dygnitarze Państwa, od których to zależało, zgodzili się iżby piano postawione było na własnych nogach. Zażądałem stołka i tu nowe trudności, nikt albowiem w obliczu Sułtana niemoże siedzieć. Nakoniec przybył Sułtan, kazał mi dać stołek i wysłuchał koncertu z największą uwagą. Cesarz Turecki zna muzykę, uczył się jej od Donizetti'ego, brata znanego kompozytora, który jest mistrzem Sułtańskiej kapeli.»

— Często mówiono o nadzwyczajnej rozwlekłości w mowie członków Parlamentu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Szczególny artykuł wprowadzony w 1841 roku do Regulaminu izby, położył tamę tej niepowściągliwości języka, stanowiąc iż deputowany nie może na raz jeden mówić *dłużej nad godzinę*. Zegar stojący przed mównicą wskazuje mowcy kres jego retorycznych pochopów. Jeżeliby chciał kres ten przekroczyć, Prezes Izby przypomina mu Ustawę i zmusza do opuszczenia mownicy. Niepodobne prawie do wiary nadużycia zniewoliły do uchwalenia zaradczego środka. W r. 1839 jeden i ten sam deputowany mówił przez *trzy dni* wciąż; inny, w 1840 miał mowę która trwała ośmnaście godzin. Wnioskowi, co ograniczył taką rozpustę słowa, najmocniej opierali się deputowani Stanów południowych, sławni z gadatliwości; ale deputowani północni i środkowi byli wszyscy za nim.

— Donoszą z Trewiru, z d. 25 Kwietnia: «Kopiąc ziemię pod ruinami dawnej bazyliki Rzymskiej w naszém mieście, która, jak wiadomo, ma być odbudowana w pierwiastkowej formie na kościoł Luterski, uczyniono ciekawe odkrycie. Pod posadzką mozaikową głównej sali, spoczywającą na słupach murowanych, znaleziony cały systemat rur z topionego żelaza wielkiego kalibru, który wyraźnie służył do ocieplania sali za pomocą pary lub grzanego powietrza, co dowodzi że ten sposób ocieplania, który miano za tegoczesny wynalazek, był już znany Rzymianom.

— W Hamburgu, od czasu ostatniego pożaru, wybudowano już i zamieszkano 544 nowych domów, a 117 buduje się w tej chwili.

— Mało jest punktów na kuli ziemskiej, gdzieby imię Napoleona dotąd nie doszło. Jest ono znane i na wyspach Taiti, ale wieść o nim wyrobiła się tam w osobliwszą formę; tameczni mieszkańcy następne mają o Napoleonie wyobrażenie: Był to wielki wojownik, ale nie francuz rodem, albowiem matka jego była angielka i urodziła go na wyspie daleko od Francyi. Ten kraj był w wojnie z wielu innemi; Napoleon ogłosił się jego władzcą i na czele wojsk francuzkich, zwyciężał długo inne ludy. Ażeby zakończyć te nieustanne wojny i ukarać poddanego, który zaparł się swojej ojczyzny, Anglija wysłała przeciw niemu Nelsona, który zniosł armiją francuzką, pojmał Napoleona i osadził go na wyspie, gdzie ten życia dokonał. Napoleon był wielkim bohaterem, ale Nelson nieporównanie większym.

## KRYTYKA.

### ANAFIELAS, PIEŚNI Z PODAŃ LITWY

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

*Pieśń trzecia i ostatnia:*

### WITOLDOWE BOJE.

(Artykuł M. Gr....).

Ciąg III.

(Dokończenie).

Przy wjeździe Jagiełły do zamku, poeta niespodzianie ukazuje *Widymunta*, ojca *Biruty*, zalegającego wrota jako jedyna ofiara swojej wierności dla Kiejstuta. Gdyby robił to ktoś już nam znajomy *np.* dowódzca twierdzy, któregobyśmy pierwiej podziwiali stałość i odwagę, ten ostatni wysiłek jego wierności, byłby wspaniały i tkliwy. Ale wprowadzenie bez przygotowania, nigdy nam nieznanego człowieka, sprawia tylko efekt teatralny, a sroga kara łamania kołem, na którą skazuje go Jagiełło, równie jak inne morderstwa, których się bez widocznej potrzeby dopuszcza, coraz ciemniejszą i nielogiczniejszą robią tę postać, którą sam poeta inaczej z początku zaczął malować.

Spiew dwudziesty ósmy opowiada w krotkości upadek sprawy Kiejstuta. Wiąże się na niego Jagiełło z bracią i z Krzyżakami; zięć jego Książę Mazowiecki zdradza go. Na widoku Trok i nad brzegiem jeziora schodzą się dwa wojska Kiejstuta z Witoldem i Jagiełły z sprzymierzeńcami, wzajemnie przypatrują się sobie, a tutaj wizerunki główniejszych wodzów pięknie skreślone. Kiejstut z pozoru sił nieprzyjaciela wnosi o niepodobieństwie wygranej. Dla tego kiedy strona Jagiełły wzywa do umowy i przymierza, Kiejstut to a nie Witold powinien się okazać do niej najskwapliwszym. Wszystkie późniejsze wahania się starca są nielogiczne, bo ponieważ z początku osądził walkę za niepodobną, wszelki inny sposób wycofania się z toni, aczkolwiek podejrzany i niebezpieczny, musi się mu okazywać jedyną łódką zbawienia. Ta wczesna zwątpiałość, którą poeta słusznie przyznał Kiejstutowi, tłumaczy dostatecznie zaufanie Xiążąt Zmujdzkich i wpadnienie ich w sidła. Długie przygotowania i dłuższe jeszcze rozmowy, które słyszymy następnie, zdają nam się całkiem niepotrzebne. Wyrwanie się także ni stąd ni z owąd sługi z radami i przestrogami, nazywamy złym pomysłem. Zamiast tego pojedyńczego głosu (który naturalnie żadnej wagi mieć nie mógł), właściwiej by może było, żeby wojsko Zmujdzkie całe opierało się odjazdowi Książąt, którzy właśnie niechcąc go bezskutecznie gubić, przenosili osobiste niebezpieczeństwo.

Smierć Kiejstuta, a raczej uduszenie go w wieży Krewskiej, opowiedziane w balladzie gminnego toku. Obraz pogrzebu zwłok na Swintorożskiej dolinie, urozmaica spotkanie Biruty z Jagiełłą, Przekleństwa przez pierwszą na ostatniego miotane i w końcu przy stosie modły o zemstę kapłanki Praurymy, wszystko to bardzo gwałtowne, i dla tego może słabo poetyckie.

Witold osadzony na więzienie w Krewie; Anna Swiatosławna przychodzi je z nim dzielić. Gulbi znów mu się okazuje i pokrzepia go lepszą nadzieją, a zaraz Anna podaje mu środek ucieczki, we własne przybierając szaty. Ten śpiew w całości prawie swojej epiczny, poważny, wymysłem i rozmaitością pięknie ożywiony. W następnym przenosimy się do Malborskiego Zamku, gdzie Witold z Mistrzem się przymierzy, i z nim idzie na Litwę; Zamek Trocki bierze i pustoszy. W XXXIV widzimy Witolda smutnego. Przyjął on wiarę chrześciańską, ale w duszy jeszcze poganinem został. Tęskni za wiarą której się wyrzekł, za przeszłośeią z którą zerwał; widzi w snach sądy nad sobą ojca i starców ojczyzny. Wtedy poraz ostatni zjawia mu się Gulbi, i byłby to obraz bardzo wydatny, gdyby lepiej było oznaczono co jest ten Gulbi?.. Czy to jest duch samobytności litewskiej i pogaństwa? do wyjaśnienia tego, rozwlekła i niezwiązana przemowa ducha bynajmniej nie wystarcza. W tej też chwili zachodzi także śmierć dwojga dzieci Witolda, niemowląt jeszcze w kolebce strutych przez Krzyżaków; co ani przygotowane, ani jasne w poemacie.

Znowu ballada o najeździe Litwinów na Polskę, o napadzie na klasztór Swiętokrzyzki, o wiadomym cudzie z drzewem prawdziwego Krzyża; przyczém branka polska, córka Habdanka, pierwsza skłania Jagiełłę do uszanowania świętości chrześciańskich i ukazuje na cud którego jest świadkiem, jako na znak jego bliskiego nawrócenia i wielkości.

Następnie przenosi nas poeta wewnątrz zawartego Franciszkańskiego klasztoru w Wilnie. Dostaje się tam nieznajomy mnich tego zakonu; składa dziękczynne modły w kościele; spowiada się u przełożonego i umierając powiada o rzuconém przez niego nasieniu wiary w serce Władzcy Litwy. Wyznanie i zgon promienny i śpiewem Aniołów

towarzyszony tego niewiadomego Apostoła; piękny stawią obraz chrześciański, pomiędzy tak sprzeczne inne poematu. Jedyny też to tego rodzaju w *Witoldowych Bojach*.

Jagiełło zamyślając o Polskiej koronie wysyła Siemiona Rusina, żeby odmówił Witolda od zgody z Krzyżakami. Ten przybywa do Królewca w czasie pogrzebu strutych niemowląt. Ojciec przypatruje się smutnie obrzędowi półchrześciańskiemu, pół-pogańskiemu. Poseł w postaci żebraka zawiązuje z nim rozmowę; a kiedy smutny Witold powiada że i na Litwie całej nic niema teraz jak jeden wielki pogrzeb, bo pogrzeb wiary, obyczajów i niepodległości ojczystej, Siemion mówi mu, że przeciwnie Litwa to wielka kolebka nad którą zorza poranna świta. Przepyszne to i nader trafne przeciwieństwo myśli wstecz ubiegających Witolda i przyszłości, którą otwiera Jagiełło. Autor powinien był częściej na to pamiętać i jeżeli słusznie Witolda zrobił Wielkim, ale nieszczęśliwym konającego stanu rzeczy bohaterem, należało mu także ciągle przypominać sobie, że Litwa pozornie tylko umiera, a rzeczywiście się odradza, coby i na Jagiełłę należne blaski przelało, i poemat zrobiło w szerszem pojęciu historycznym i okazalszym.

W Spiewie XXXVIII rozmowa dwóch pojednanych krewnych mało znacząca. Jagiełło okazuje się według zwyczaju słabomyślny i przesądny; zróbmy tu przecię uwagę co do zabobonności. Gminny Litwin, ochrzczony powierzchownie, mógł jednocześnie czcić bogi pogańskie i Chrystusa, ale nawrócony Xiążę, niedzielił zapewne tych błędów. Główną zasadą Chrześciańskiej religii jest to, że niemasz jak tylko Bóg jeden; tego naprzód każdego nauczono; obawa przecię bogów pogańskich trwać mogła, bo wiara nowa okazywała w nich istotnych duchów ciemności; stąd usprawiedliwiała podejrzenia względem nich i wstręt nowego Chrześcianina. To było zapewne zabobonnością Jagiełły, ale poemat inaczej rzecz wystawia. Przybycie posłów Polskich, uczta dla nich, podziwienie dzikim pogańskim przepychóm — obrazy wyborne.

Spiew XXXIX zaczyna się od poważnego wezwania do królów i świętych Polskich, ażeby witali i błogosławili nowemu następcy na ich stolicę. W Krakowie nastał dzień wielki. Jagiełło zbliża się do miasta, które grzmi odgłosem dzwonów i okrzykami ludu, ale w zamku młoda Jadwiga drży, lęka się i modli. Ona wielką ofiarę dla chrześciaństwa i Polski robi. Chcielibyśmy ażeby poeta, raczej kilku tylko rysami, ale dobitnémi i zgodnemi, odmalował wielką w tej chwili postać Królowej, niż ma jej kłaść w usta żale zwyczajnej, dzisiejszej *inamorata*, gdzie słyszymy i o *poświęcanej przyszłości*, i o *Wilhelmie*, i o *młodych wspomnieniach*. Są niektóre uczucia i godziwe i naturalne i bolesne do przezwyciężenia, a jednak *rozprawiać* o nich trzeba wstrzemięźliwie; kiedy bowiem w jednym wierszu słyszemy o poświęceniu *Wilhelma Chrystusowi*, zbawieniu Litwy i szczęściu Polski *młodych wspomnień*, nieproporcja tych rzeczy, obraca szukanie w tem zasługi w śmieszność. Obyczaje nawet wieku religijnego, wstrzemięźliwość tę czyniłyby zwyczajną, od której odstąpić bez uszkodzenia właściwej barwy niepodobna. Blade czoło, uczucia zamknięte w sercu, spokojna rezygnacia, stokroć zrobią w sercu większe wrażenie, bo większe głębie utajonych boleści przeczuć dadzą, jak niedobrane słowa. Zapytanie Królowej Zawiszy o powierzchowność Jagiełły, naturalna i właściwa, i tutaj mogła się przydać z doskonałym skutkiem dawno przygotowana w poemacie charakterystyka syna Olgerda, że ten dziki Litwin, jest w rzeczywistości mąż łagodny, tkliwy, przeczuwający już z dawna umysłem marzącym i chciwym czegoś nieznajomego, to przeznaczenie święte i błogosławione do którego go wybrał Bóg w Swoich sądach odwiecznych. Widzenie się Jadwigi z Wilhelmem, albo wcale niepotrzebne w tym szybkim rapsodzie i psujące jego jedność, albo za nadto krótkie i zapełnione gadaniem, które im nadto musiało być zwyczajném, w uczuciach więc aktorów żadnej gry nie rozwija. Z tych wkradań się do zamku Krakowskiego Xięcia w stroju kobiecym, o którym wspomina Kronika, nigdy jeszcze ani romans, ani poemat, ani dramat nie umiał skorzystać, i nie rzucił na te miłości romantycznego odcienia. Dalej, gdzie następuje wjazd Jagiełły i jego orszaku, powraca zwyczajna doskonałość takiego opisu.

Nim się gody skończyły, Litwę plondrują wrogi; bracia i krewni nowego Króla, biegą na obronę; obłężenie Mścisławia zdjęte; Rusini porażeni.

W kilkunastu strofach Spiewu XL P. Kraszewski z różnych stron wraca do malowania smutków Litwy po obaleniu pogaństwa. Nie tylko przemawia elegicznie w imieniu Wajdelotów, w imieniu owczesnych pogan, ale nawet, jak się zdaje, i w swoiem własném. Niemożemy go w tém miejscu zrozumieć. Zresztą w ciągu Trilogii opisując kilkakrotne przyjmowanie przez Litwinów chrześciaństwa i znów odpadanie w bałwochwalstwo, umiał zręcznie opisać to przywiązanie do wiary narodowej, które rozkrwawiało serce i smuciło umysły w jej upadku, a zostawiało po niej dzieje, i poetyckie wspomnienia; teraz więc dla samej odmiany, mógł więcej nastać na drugą stronę obrazu, na odrodzenie się Litwy w prawdziwej wierze. Czuł sam P. Kraszewtki, że czém innem było przyjęcie chrześciaństwa za Mindowsa, a za Jagiełły. Używając dość ulubionej sobie retorycznej figury zapytania, kładzie to ciekawe dilemma: czemu lud za Mindowsa trzymał się mocno dawnej wiary, a teraz obojętnie ją rzuca?... Oczekiwaliśmy że nam to rozstrzygnie zrozumiale; ale na nieszczęście odpowiada sobie i nam, tylko nic nieznaczącym komunałem:

Bo Litwy jasne dni się skończyły.
Bo nowe słońce zaświeciło...
Bo starego życia godziny się skończyły... *etc.*

Co ma znaczyć, że dla tego się skończyło, że się skończyło. Niewarto było kłaść pytanie, żeby taką dadź odpowiedź...

W Wilnie Namiestniczą władzę sprawuje brat Jagiełły Skirgieło; srogi, rozpustny, przyzwyczajony do Rusi, gardzący Litwą. Poeta wprowadza nas na nocną jego biesiadę. W niej wszystkie okropności zgromadzone i dla tego może obraz to chybiony. — W brew mądrej harmonii sprzeciwieństwa, ale w zupełnej zgodzie z manierą nowoczesną, uczta odbywa się wśród burzliwej piorunowej nocy. Drużyna książęca w swietlicy której okna rozwarte, drzwi *wywalone*, w okrąg ogniska, które dym i iskry aż w ulicę posyła, zapija się aż do obrzydzenia: leją miód do *śpienionego pyska;*

Co w gardło *wleją*
*To z pieśnią nazad wyjdzie im z gardła.* i t. d.

W tém samém miejscu czy komnacie, xiążę leży w miękiej pościeli z dziéwką u boku, dziewką upojoną gwaltem, której rodziców pomordowanych krew broczy jeszcze ściany i podłogi.—Potem każe xiążę pod pjanych biesiadników ogień pokładać, potem niedźwiedzicą każe ich szarpać, trupy przez okna wyrzucać, i tym podobnie się bawi. Ma to być próbka rządów Skiergieły Litwą, ale obrazek ten swoim *nieumiarkowaniem* przenosi nas raczej w świat *literatury szalonej*, jak w jakąkolwiek przeszłość historyczną; co nas tem bardziej zadziwia, że P. Kraszewski własném doświadczeniem tylekroć się przekonał, iż epiczne wymiary swego utworu, niczemu niebył winien, jak spokojnemu, ale pełnemu siły umiarkowaniu, którego się trzymał. Na końcu bachanalii, zjawia się Witold... bez innego celu (ocośmy bohaterów Trilogii kilkakrotnie obwiniali), jak żeby się pokłócić i odejść. Przychodzić tak nierosądnie, odchodzić nie prawdopodobnie; bo naprzykład w niniejszym przypadku, łatwiej było Skirgiele puścić niedzwiedzicę na nieproszonego gościa, jak na własnych niewinnych dworzan.

Niebawnie Witold zaczyna się kusić o Wilno i ubieżenie miasta zniweczone tylko czujnością Hanula; pokilkakrotnie Zmujdź podstępuje. Wilno się broni; ale Witold ciągle się odgraża i trwa w pewności osiągnienia władzy Wielkoxiążęcej; jakoż odtąd przez spiewów kilka ciągle nic innego nie słyszymy jak tego rodzaju wysiłki Witolda, zmowy z krzyżakami, zdrady to tych, to Jagiełły, wojny i spustoszenia roznoszone po Litwie, co w ogólności bezskuteczne, nie podnosi wcale charakteru Bohatéra. Nie przeczymy że i tutaj nie jest bez pięknych i trafnych opisów; takiemi są zwyczajnie wszystkie wojny i bitwy. Najcharakterystyczniejsze oblężenie Brześcia i pogróm Litwinów na Niemnie; nierównie mniej szczęśliwe opisy kilkakrotnego powrotu do Krzyżaków po pomoc, po tylu dokonanych zdradach. — Niepojmujemy dostatecznie tych dziwnych obyczajów, które tym związkóm bez żadnej rękojmi wiary i czci, pozwoliły przychodzić do skutku. Rozmowy Witolda z Mistrzami nadto powszednie, żeby nam charaktery ludzi i wypadków odsłaniały. Sądzimy więc, że całą tę część, jako kilkakrotnie powtarzającą jedno, a nie prowadzącą do wielkich skutków, (co przy obietnicach w słowach mocniej odbija), można było, a nawet należało, ścieśnić i jeżeli dla prawdy historycznéj wszystko trzeba było opowiedzieć, to opowiedzieć bez robienia koniecznie osóbnych obrazów. Takby doradzało to rozdzielenie przedmiotu na wydatne massy, o czém wyżej mówiłem.

Nakoniec pod pozorem prowadzenia Zofii Witoldówny na Moskwę, ojciec jej ostatni raz niedotrzymuje wiary Krzyżakóm, a zmówiwszy się poprzednio z Jagiełłą, wycina im zamki, bije pogoń i obejmuje W. X. Litewskie. Tutaj poemat doszedł zdaje się swojego celu; jakoż jesteśmy tylko świadkami ceremonii wwiązania Witolda na Wielkie Xięstwo; a zaraz dalej przypada śmierć jego w Trokach, przy której sam bohatór opowiada tylko swe czyny jego Wielkiego Xięcia; widoki i zamiary w których trwał do ostatniej chwili. Tym sposobem zdaje się niejako, że poemat został bez właściwego końca; przedzgonnego bowiem opowiadania nie możemy za to uważać. Ze wszystkich rodzajów dialogów, monologów, w których się tak bardzo kochała klassyczność, niemasz zapewne nic nienaturalniejszego, jak te wielkiego tchu opowiadania konających. Nigdy to oblicza prawdy mieć nie może. Nierównie już zapewne właściwiejby było, ażeby poeta, wprowadziwscy nareszcie swojego bohatera na szczyt jego wielkości, zrobił od siebie heroiczną narracyą wielkich czynów jego panowania. Rzetelne dzieje Witolda, dostarczały do tego obfitego wątku. Samoistność Litewska przed skonem jeszcze się okazale podniosła, a marne usilowania Witolda, utrwalić ją przez włożenie sobie korony, równie wielki, jak pełen dramatu dostarczały przedmiot. Wprawdzie jest to wszystko w mowie Witolda, ale w ustach umierającego człowieka, trąci nienaturalnością, w prywatnej rozmowie z Bodzantą drobnieje, tu bowiém poeta powinien był rozsypać wszystkie blaski i odwagi poetyckiego stylu, ażeby kołosalną postać swego bohatéra jednym rzutem, wylać jak z miedzi. Tak, jak zakończony poemat, zdaje się że na ogromnej podstawie, z wielką cierpliwością dźwigniętej, nic prawie niéma.

Przejrzeliśmy od początku do ostatka całą ostatnią część Trilogii. Powiedzieliśmy jakie miejsca uwielbiamy, jakim innym i w czém mielibyśmy cóś zarzucić. Lubo usprawiedliwialiśmy nasze pochwały i nagany, być jednak może, że ktoś nie znajdzie w tém należytej dostateczności. Sądzimy jednak że na piérwszy raz, można było przestać na rozdzieleniu pochlebnego i mniej pochlebnego zdania, według posady prostego, jak raczono nazwać mój sąd, *empirycznego uczucia*. Jeżeli to uczucie jest trafne, dość jeszcze będzie pory wyrozumować go i usprawiedliwić. Zdanie nasze o szczegółach, wyjaśnia sąd o całkowitym utworze. Tem, co najbardziej podziwiamy w całym poemacie, a szczególniej w *Witoldowych Bojach*, jest to doskonałość, że tak powiém, meterjalnych opisów całej zewnętrznej strony przedmiotów. Wszystkie te rysy i barwy tak oddalonych wieków, tak nieznajomych obyczajów, zebrane są, odgadnięte, ułożone z największą sztuką i effektem. Pod

tym względem jest to epopeja litewska, jakby w popiołach Znicza odgrzebana. Wątpliwości niema że Pan Kraszewski wskrzesił tę przeszłość, uwydatnił ją oczóm najpospolitszym, na mało znajomą historję Litwy, rzucił urok życia i interessu. Mniej zalet przyznać możemy sztuce tworzenia i utrzymywania charakterów; są one dość często mdłe, nie dosyć przenikliwie pojęte, nie dość logicznie prowadzone. Z tego może wypływa ostatni główny zarzut, który zrobiemy, że ponieważ poemata nie są budowane wtym celu, ażeby ich rozwiązanie było wypadkiem charakterów głównych postaci jako założenia, niema w nich stopniowego postępu i niejako niéma końca. To zarzucałem w *Witoloraudzie*, to w *Witoldowych Bojach*. Wielka ta Trilogia Anafielas, jako widocznie dzieło rozmysłów, mogłaby być jeszcze doprowadzona do większej doskonałości. Powiedziałem przy rozbiorze najpierwszych części, że dzieła podobne mogą być godziwie pracą całego życia; kilkakrotne ich przetworzenia, byłyby owszem naturalne. Tasso tak przerabiał *Jerozolimę Wyzwoloną*. Zapewne żadne pojedyńcze zdanie, nie zasługuje w tym razie na bezwzględną ufność, ale nauką i wskazówką być mogą wypadki powszechnego sądu i uczucia. Nie wątpimy że doprowadzenie do końca niniejszego wielkiego poematu pobudzi liczne takowych objawienia. Zresztą osobisty sąd Autora, który po dokonanym utworze swojemu własnemu dziełu może wymierzać, najlepiej go nauczy jakby go jeszcze mógł udoskonalić. Lecz gdyby jednak i w niniejszym stanie miał przostać, nie odejmie mu to prawa uchodzić za jeden z najznakomitszych pomników umysłu, jakie znamy.

M. Gr.....

---

## DOPISEK.

Z nader przyjenmém uczuciem umieściliśmy w Tygodniku powyższy artykuł; należy on do rzędu tych pamiętnych przeglądów krytycznych, które wzniosłością punktu widzenia, rozległością à przenikliwością sądu stawią pismo nasze na tém krytycznem stanowisku, jakie mu w literaturze krajowej jest już zapewnione. Nie wątpimy że to uczucie podzielone będzie nietylko przez czytelników naszych, ale i przez samego poetę którego twór znakomity wywołał niniejszy rozbiór; bowiem trafne, acz niebezwarunkowo chwalne ocenienie, jest dla każdego dobrzemyślącego autora rzeczą najpożądańszą. Niezrozumienie lub obojętność publiczności, stronność lub (co w krytycyzmie polskim tak pospolita) płytkość i błahość sądu, mogą tylko oburzyć i zniechęcić pisarza — krytyka zaś sprawiedliwa i rozumna, służy i do wydania w większym blasku piękności dzieła i razem do obrócenia utworów czystej sztuki na prawdziwy pożytek ogólnej myśli i uczucia.

W niniejszym razie mało co mamy dodać do słów P. Gr...ego, zgadzając się z ogólnemi jego widokami. Nikt też nie zaprzeczy że Anafielas jest jednym z najokazalszych zjawisk w literaturze powszechnej, a w dzisiejszych czasach jedyném, i tém bardziej osobliwém że się rozszerzyło mniemanie, jakoby epos było rzeczą współczesnie niepodobną. Kiedy się wszyscy zgadzają w hołdzie podziwu i uwielbienia ku tak wielkiemu we wszelkich wymiarach dziełu, podzielone są zdania co do względnej wartości jego części. Dwie pierwsze dawniej już przez dwóch znakomitych pisarzy zostały w Tygodniku ocenione. Ogłaszając teraz niemniej światłą krytykę trzeciej części Anafielas, powiemy, że przed odebraniem jeszcze artykułu P. Gr.... wyrobiło się już było zdanie o tej części; zdanie, stwierdzone i P. Gr... sądem, mianowicie, że *Witoldowe Boje* są nietyle właściwém poematem, ile upoetyzowaną kroniką tej epoki dziejów Litewskich. Ten zarzut, im więcej będzie uzasadnionym, tym na większą podług mnie dla P. Krasz. posłuży zaletę, bo dowodzić będzie że poeta nie sfałszował wątku historycznego gwoli swemu upodobaniu i swoim poetycznym widokom. Zresztą tak jak jest, być musi z samej natury rzeczy; im przedmiot poematu jest bardziej odległy, tym jest poetyczniejszy. Słusznie Goethe powiedział: «co ma ożyć w pieśni, musi naprzod umrzeć w rzeczywistości» — jabym dodał, że nietylko musi umrzeć, ale jeszcze w proch się obrocić — i dla tego to, ze wszystkich części Anafielas, pierwsza, zdaniem mojém, pozostanie zawsze najbardziej poetyczną; pozostanie prawdziwą *Sagą*.

Z uwag rzuconych przez P. Gr.... niemożemy nie podnieść jednej szczególnie; jest to uwaga o pierwiastku literatury szalonej francuzkiej, który się tu i owdzie w rozbieranym poemacie przebija. Podzielamy w tém zdanie krytyka zupełnie. Nic tak nie szkodzi P. Kraszewskiemu, jak obecnie wpływ tej literatury, wysysa on nielitościwie z jego niezaprzeczonego *geniuszu* żywioł istotny, żywioł twórczości. Dotąd, przy ogromie własnych zasobów tak był on czułym na zewnętrzne działania, iż śmiemy powiedzieć, że prawdziwego Kraszewskiego jeszcze nie znamy. W kolebce wrażliwy ten geniusz kołysany przez Paul de Kocka, po wyjściu z niej niańczony przez Hoffmanna i Jana Pawła, w wieku pierwszej młodości znalazł się w złém towarzystwie Sue, Soulié, Dudevant.... Co dalej będzie? teraz, kiedy jest w pełném kwitnieniu, czy nie pochwyci go swym wirem i nie zwarzy oddech jednego z przemożnych naszej epoki dążeń, ubarwionego uroczem imieniem *filozofii*? — są to nader ważne dla literatury naszej pytania. Miejmy wszakże dobrą otuchę; powiedzmy sobie że już P. Kraszewski sowicie wypłacił dług młodości i że następny okres rozwijania się, będzie pożądanym *samoistności* okresem.

Wydawca Tygodnika.

---

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 14 Maja 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.